

# SIGNAŁ

WYDAWNICTWO KOS RKW-MALOPOLSKA

## KRAJOBRAZ PO BITWIE

Szlochyla się wojna. Wywieszono białą flagę, w której uprzednio starto czerwony napis "SOLIDARNOSC". Więc mamy pokój? Mam samkę maszynę, mam przestać pisać, bo się zaczyna podobno normalne życie?

My tego pokoju nie zawieraliśmy. Ten pokój jest pozorny, jak nasz Sejm jest pozorną najwyższą władzą. Nasz Sejm, który obdarzył nas ustawą o "szczególnej regulacji" na czas wychodzenia z kryzysu, ustawą, która jest zaciskającą się okropą, która jest perfidna i groźna - ma bowiem na celu odebranie resztek wolności, sankcjonująca prawem bespragnie.

Więc choć wzrosło ryzyko - nie mogę zamknąć maszyny. Nie mogę tego zrobić, bo działam na rozkaz, którego nikt nie odwołał. Działam na rozkaz SIEMPIA '80.

I nie wolno nam się poddać. Ani w czas wojny, ani w czas pokoju. Bo musimy być mocni - "mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć, która wszystko znosi, wszystkim wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, WSZYSTKO PRZETRWA, - tej miłości - która nigdy nie ustaje."

#####

## CHCIELİMY TAK NIEWIELE...

W dniu 16 sierpnia 1980 zostało sformułowanych 21 postulatów gdańskiego MKS-u. Przepisuję je z pośledniego już programu NSZZ "SOLIDARNOSC", uchwalonego przez I Krajowy Zjazd Delegatów. Czytam tezy sformułowane na Zjeździe. Ileż w tym wszystkim było zaangażowania, zapędu i gospodarskiej troski! Ile wiary w możliwość zmian prowadzących do demokracji i samostanowienia! I myślę, jak prawdziwe są słowa Jana Pawła II, który w Katowicach 26.VI.83 tak mówił o ostatnich latach naszej historii:

"Cały świat śledził i nadal śledzi - z przejęciem - wydarzenia, jakie miały miejsce w Polsce przed grudniem 1981. Co w szczególności dawało odzwierciedlenia szerokiej opinii publicznej - to fakt, że w wydarzeniach tych chodziło przede wszystkim o sam moralny ład związany z pracą ludzką, a nie tylko o podwyższenie zapłaty za nią. Uderzała również i ta okoliczność, że wydarzenia te były wolne od gwałtu, że nikt nie poniósł przez nie śmierci i ran /.../"

Bezkrwawa była nasza rewolucja, nietypowa rewolucja w ramach systemu, nie zamierzająca tego systemu zniszczyć, choć sytuacja była jak "palenie ogniska na środku jeziora". Cytuję wypowiedź zamieszczoną w "Arce" nr. 1. 83 str. 24: "To właśnie my - "Solidarność" - społeczeństwo - paliliśmy ten ogień demokracji na jeziorze systemu. Obrazek ładny, ale tylko jako obrazek. Bo co oznacza palenie ogniska na wodzie na dłuższą metę? Paożej zagaśnięcie ognia niż wysuszenie jeziora ..."

W naszym systemie - nawet to czego chcieliśmy w 21 postulatach, okazało się nierealnym zadaniem. A chcieliśmy tak niewiele - tylko ich realizacji - uczciwej realizacji.

21 POSTULATÓW GDANSKIEGO MKS

1. Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców, wolnych związków zawodowych, wynikających z ratyfikowanej przez PRL Konwencji nr.87 MOP.
2. Zagwarantowanie prawa do strajka oraz bezpieczeństwa strajkujących oraz osobom współpracującym.
3. Przestrzeganie zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa, druku i publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla wszystkich wyznań.
4. Przywrócić do poprzednich praw: a) ludzi zwolnionych w roku 1970 i 1976, b) studentów zwolnionych z uczelni za przekonania. Zwolnić więźniów politycznych.
5. Podać w środkach przekazu informację o utworzeniu się MKS i opublikować jego badania.
6. Podjąć realne działania w celu wyprowadzenia kraju z sytuacji kryzysowej poprzez: podawanie publicznie pełnej informacji o sytuacji społeczno-gospodarczej i umożliwienie wszystkim uczestniczenie nad programem reform.
7. Wypłacić wszystkim strajkującym wynagrodzenie za okres strajku - jak za urlop wypoczynkowy z funduszu CRZZ.
8. Podnieść zasadnicze uposażenie każdego pracownika o 2;000 zł na miesiąc jako rekompensatę dotychczasowego wzrostu cen.
9. Zagwarantować automatyczny wzrost płac równoległy do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza.
10. Realizować pełne zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły żywnościowe, a eksportować tylko nadwyżki.
11. Wprowadzić na miejsce i jego przetwory kartki - bony żywnościowe - do osazu opanowania sytuacji na rynku.
12. Znieść ceny komercyjne i sprzedaż za dewizy w tzw. eksporcie wewnętrznym.
13. Wprowadzić zasady doboru kadry kierowniczej na zasadzie kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej, oraz znieść przywileje MO, SB, aparatu partyjnego poprzez:
  - zrównanie zasiłków rodzinnych
  - zlikwidowanie specjalnej sprzedaży, itp.
14. Wprowadzić emerytury po przepracowaniu 35 lat skracając wiek emerytalny dla kobiet do 50 lat, mężczyzn - 55 lat.
15. Brzoń renty i emerytury starego portfela do poziomu aktualnie wypłacanych.
16. Poprawić warunki pracy służby zdrowia, co zapewni lepszą opiekę medyczną osobom pracującym.
17. Zapewnić odpowiednią ilość miejsc w przedszkolach i żłobkach.
18. Wprowadzić urlop macierzyński płatny przez okres 3 lat.
19. Skrócić czas oczekiwania na mieszkanie.
20. Podnieść diety z 40 do 100 zł i dodatek za rozłąkę.
21. Wprowadzić wszystkie soboty wolne od pracy; pracownikom w ruchu ciągłym, systemie 4- brygadowym brak wolnych sobót zrekompensować zwiększonym wymiarem urlopu lub płatnymi dniami wolnymi od pracy.

Za dwa tygodnie minie trzecia rocznica sformułowania tych postulatów. Za miesiąc - 31 sierpnia - trzecia rocznica powstania "Solidarności". Czy i jak będziemy obchodzić to święto? Zamieszczamy kilka opinii na ten temat:

- 1) Organizowanie manifestacji: czas i miejsce podać do wiadomości w ostatniej chwili.
- 2) Przyjście do pracy w odświętnych strojach, dekoracja miejsca pracy, akcja plakatowa, nie kupowanie tego dnia prasy.
- 3) Udział w Mszy, św. zapalenie świeczek w kościele.
- 4) Przesłanie telegramu lub kartki do Lecha Wałęsy.

"Sztet" nr. 58. 1.VIII. 83.

### 5) Nie organizowanie niczego.

Jak te propozycje uzasadniano?

ad 1. Manifestacja byłaby z jednej strony sposobem "policzenia się", pokazania ilu ludzi jest gotowych na wszystko, z drugiej strony byłby to wyraz niezadowolenia z warunków na jakich "pokój" został zawarty i protest przeciw ustawie "o szczególnej regulacji". Społeczeństwo winno trwać w stanie protestu, gdyż inaczej popadnie w marazm i zobojętnienie i stanie się podatne na całkowite ubezwłasnowolnienie. Celem demonstracji byłaby więc aktywizacja społeczeństwa. Oczywiście ryzyko zorganizowania demonstracji jest bardzo duże, musiałaby być zatem znakomicie zorganizowana, naprawdę masowa, gdyż w przypadku słabej frekwencji osiągnie się efekt przeciwny do zamierzonego - a mianowicie upadku wiary w sens jakiegokolwiek działania, jak to miało miejsce po nieudanych protestach w listopadzie.

ad. 2-4. Akcje takie nie grożą niebezpieczeństwem, a jednak choć nie w sposób spektakularny pozwalają na utwierdzenie samego siebie, że jest się po właściwej stronie, że jeszcze raz dokonuje się wyboru.

ad. 5) Propozycje demonstracji są powielaniem dotychczasowego sposobu reagowania. Szansa zorganizowania masowych demonstracji czy też udziału w innych formach protestu jest minimalna. Jeśli te akcje mają na celu pokazanie nastrojów w społeczeństwie, to zbyt mało, aby narażać się na ryzyko, zwłaszcza że władze zdają sobie doskonale sprawę iż ponad 80% społeczeństwa jest przeciw rządowi i partii. Zamiast tracić energię i ludzi na urządzanie "pokazówek" - należałoby raczej wziąć się na serio za organizowanie masywnych organizacji, które mogłyby kierować społeczeństwem i wyznaczać drogę stałego nacisku ewolucji systemu. W tej dziedzinie mamy już pewne doświadczenia zdobyte w okresie stanu wojennego. Dorobiliśmy się niezależnego obiegu informacji, niezależnej publicystyki i kultury. I tutaj potrzebna jest wysoka fachowość. Tym nie powinni zajmować się amatorzy mogący służyć najwyżej dobrymi chęciami. Ta niezależna publicystyka i niezależna kultura muszą być najwyższej próby. Oczywiście, że ta forma działalności zwłaszcza wobec wprowadzenia ustawy o "szczególnej regulacji" będzie musiała być sprzężona z doskonałą konspiracją. Też się jej trochę nauczyliśmy w okresie stanu wojennego. Ale to również jeszcze amatorszczyzna.

Na co możemy liczyć? Posłużę się gotowym sformułowaniem zamieszczonym w artykule AB z 13.II. w "Aroce": Nie ma powrotu do sytuacji sprzed sierpnia 80, bo to już nie to samo społeczeństwo. "Półtora roku istnienia - publicznego - "Solidarności" zrobiło pod względem edukacyjnym bodaj więcej niż całe poprzednie trzydziestolecie. Nauka płynęła z życia i tekstów jednocześnie, czyli najprawidłowszym torem. Uczono się historii i współczesności. Zapoznawano się z dziejami tworzenia i obalania demokracji, wiele z tych nauk próbując na sobie. Każda godzina lekcyjna bieżącej polityki była więcej warta niż lata szkolnej i uniwersyteckiej edukacji w zakresie nauk politycznych. Pośpiesznie nadrabiano parupokoleniowe zaniedbania".

I tego doświadczenia społecznego nie wolno nam roztrwonić. Musimy je rozwijać i pielęgnować, by stało się bazą dla naszej walki, długotrwałej, wytrwałej i rozumnej o bycie i nie bycie naszego społeczeństwa. Ale walki.

## OSOBA PRYWATNA

Mam żal, głęboki żal do - nazwijmy to ogólnie "władz" - że wbrew temu co głoszą, nie kierują się zasadą równości w traktowaniu obywateli. Ostatecznie ja też jestem osobą prywatną jak "niejaki" Lech Wałęsa, a nikt mi nie poświęca uwagi. Nie mówię tego bezpodstawnie, ale w oparciu o dowody rzeczowe.

W "Polityce" nr. 31 zamieszczono w artykule pt. "Nieostrożność czy niedyskrecja" wybór informacji i komentarzy na temat podania się do dymisji Virgilio Levi'ego po jego artykule na temat L. Wałęsy, które znalazły się na łamach prasy światowej. "Polityka" z lubością powtarza dziennikarskie brednie i insynuacje jakoby "Wojtyła postawił krzyż na grobie Wałęsy" cytując anonimowe wypowiedzi, że artykuł Levi'ego był uzgodniony z kierownictwem Kościoła, że "Papież chciał się pozbyć Wałęsy". Przy okazji dowiadujemy się, że pewien odłam w Watykanie chce, by Jan Paweł II "poświęcał mniej czasu na martwienie się o Polskę, ponieważ uważają, że reszta Kościoła została zaniedbana". "Polityka" nie podaje własnego komentarza na ten temat. Jest "obiektywna" i "bezzstronna". Z kronikarskiego wyłącznie obowiązku poświęciła tylko tej sprawie prawie całą stronę (nomen-omen trzynasta). Na szczęście nikt nie wie, o czym w opustoszałej tatrzańskiej do-

linie rozmawiali ze sobą dwaj Polacy - "ojcowie" "SOLIDARNOSCI". To też zwykła dziennikarska inżynieria - ale może komuś w s p ó l n i e postawili krzyżyk ?  
Innym dowodem zainteresowania szczegółną "osobą prywatną" jest kursujący w Polsce, wydany nakładem SB napis rozmowy Lecha Wałęsę z bratem - Stanisławem Wałęsą, odyteję w Ariamowie w dniach 29-30;IX;82. Było to tak:

Stanisław przyjechał do Lecha. Przywiózł mikromagnetofon i rozmawiali sobie, nagrywając się na mikrokasety. Te mikrokasety odebrała i Stanisławowi po jego powrocie do domu - jak zawsze oszuja SB i dądo do zrealizowania trzeciego postulatu gdańskiego - wolności słowa, druku i publikacji - i kolportuje spisane z kasety informacje. Chciałoby się pomóc w przekazie tych sensacyjnych wiadomości, jednakże rozmowa była długa, a prasa podziemna nie dysponuje zbyt dużą ilością papieru ; z konieczności więc zamieszczamy tylko streszczenie, subożając językowo ten wspaniały dokument.

Lech i Stanisław posługują się słownictwem, z którym możemy się zetknąć w późnych godzinach wieczornych w lokalach III kategorii prowadzących wyszynk alkoholu. Słów tych używają często zarówno jako przerzutek, jak i przekasów treściowych. Szanując osoby czytelników , konkretnych przykładów nie podajemy. Pośród tych słów wydławił jednak pewne zdania mające podmiot i orzeczenie. Dowiadujemy się , że Wałęsa zdaje sobie sprawę że "Kościół chce mu, k...nąć w plecy widać", że Wałęsowa jest głupia baba, która uparła się, by nie opuścić Polski, że forsy jest jak lech, tylko nie można z niej korzystać, bo inni by podnieśli krzyk, że Stanisław powinien wyjechać, bo "jak się znajdziecie u Papieża, to ja powiem mu, że ma cię przyjąć i co na sałatki". No i wreszcie dowiadujemy się skąd pochodzi Wałęsa: "Ktoś podał, że byliśmy cesarzami. Faktem jest, że jego tam przepędzono z Konstancynopola. Zrzucił go ten Rusek i jego rodzina rozjechała do Francji, Włoch i tu gdzieś na wschód. My jesteśmy z tego szacopa. Jesteśmy z rodziny, która musi kierować wielkimi sprawami. Ja się w.... w to, i z tego nie mogą się cofnąć". Itd. itd. Podobny bekkot na kilkunastu stronach.

Dwie formy tego samego działania. Każdemu wg. jego możliwości. Rozpoznać można podejrzenia. Ostać się wiary, zdobyć i spługawić wszystko co ma dla nas wartość. Ale kto w to uwierzy? Tak głupcy, to my naprawdę nie jesteśmy.

## Z LAMUSA HISTORII

Sięgnięto do rekwizytorni. Wydobyto stare stroje i stare dekoracje i rozpoczęto grać stare sztuki. Fragmenty tej, którą oglądałem w naszej nieocenionej TV, to była komedia pt. Złot Młodzieży Polskiej. Złot ten jak przed 35 laty odbył się we Wrocławiu. Tym razem oprócz młodzieży przyjechali na slot również byli działacze ZMP i uczestnicy Kongresu Jedności Młodzieży z 1948 r.

Nczytuję się właśnie w "Zapiski Wpiewne", kiedy z mieszkania sąsiadów oglądających telewizję "jak leci" doszedł mnie dźwięk melodii, dawno zapomnianej; zaraz, zaraz sądzę ja to znam - zaintrowygowany włączyłem telewizor i wówczas odżyły wspomnienia tych lat, okropnych lat młodości do których nawet myślę nie chciałem powrócić.

To byli oni, ci sami, w koszulach i krawatach ZMP, postarzałi, a ciągle ci sami. Bez zażenowania śpiewali tę zakłamaną piosenkę, która śpiewana przez nich tu i teraz stawała się podwójnym kłamstwem:

Młodziemczyńm krokiem idziemy w słoneczny świat  
Mieścę do góry i osoko i pięść  
My nowe życie tworzymy i nowy ład  
I A ponad nami jak sztandar płynie pieśń

W pierwszym szeregu walczących ludowych mas  
W blasku pożarów witamy nasz dzień  
W bój nas powoła zwycięstwo i młodość  
O rewolucję są wolność wszystkich ziem !

Starzy zetempowcy starymi głosami fałszowali starą piosenkę. Nawet to fałszowali! Jaka młodość panowie ? Nasza na szczęście przeminęła. Teraz tu panuje inna młodość, ośkawkicie inna od waszej. To jest młodość rówieśników Grzegorza Przemyka, to jest młodość studentów i ich kolegów z zakładów pracy, strajkujących w grudniu 81.  
O jakich wy mówicie zacięniętych pięściach? Te pięści się wyprostowały, te palce skurczone się wyciągnęły w znak "W", w znak zwycięstwa. Naszego zwycięstwa ! Zwycięstwa nad wami.

## **PARTIA TO NIE MY**

Dane z wywiadu K.Cyprianiaka (KC PZPR) udzielone A.Pawłowskiemu (Trybuna Ludu):  
W lipcu 1980 partia liczyła 3.149.768 członków wraz z kandydatami. Po lipcu szereg partyjny zmalał o ponad 28%. Odeszło najwięcej członków z grupy robotników i młodzieży. Obecnie robotnicy stanowią w partii niespełna 40%. Średnia wieku w partii jest nieproporcjonalna do struktury społeczeństwa, wynosi bowiem 43,8 lat. Spadł w partii w największym stopniu udział grupy wiekowej do trzydziestki. Członków partii do 29 roku życia jest tylko 11%! Na co liczy P.Cyprianiak? "Rosbudowa szeregów partyjnych niezbędna, świadoma, nie zdawana na ślepe automatyzmy - nie może być kampanią na hasło "wzrost". Musi być procesem stałym, naturalnym, zależnym nie od statystycznych ambicji, lecz zarówno od rozwoju świadomości społecznej jak i od przyciągającej siły samej partii".

Oczywiście, że te siły przyciągania będzie można zwiększyć - już nawet wiemy jak: dodatkowe przywileje, łatwaś kariery, dobra materialna - to wszystko już było. Jest to jednak metoda, która przyciągnie wyłącznie ludzi interesowanych, o powodach ideowych chyba nie można nawet myśleć, choć K.Cyprianiak usiłuje sugerować, że nowi kandydaci - ludzie przesłani bardzo młodzi - wstępują do partii z tego właśnie powodu. "Nie chciałbym być posądzony o patos, ale to zgłoszenia do partii mają w sobie coś z podobnych wyborów fideiowych w pierwszych powojennych latach". No tak, i dobrze wiemy do czego te wybory doprowadziły. Do negatywnej selekcji i niekońsącego się pasma kolejnych "błędów i upadków". Patrząc w przyszłość, niepewna i niewiadoma - jednego możemy być pewni, że "błędy i upadki" napowrót nastąpią.

Partia w okresie "Solidarności" (tytuł redakcyjny dla fragmentu artykułu pt. "Krótka historia "Solidarności" - Arka nr 1. Kraków 1983)

"A zatem wbrew wszystkiemu wierzyliśmy w powodzenie polskiej rewolucji. Sojuszników szukaliśmy w najmniej spodziewanym miejscu - w tzw. "dobach partyjnych". Oczywiście snów zadzielały stare schematy: że partia to jedność, że każdy partyjny to automatycznie Świnia. Choć przecieś też wiedzieliśmy, i to nie od Sierpnia, patrząc choćby po zmianach czy rodzinie; że są co najmniej dwie partie, że między i sekretarzem wojewódzkiej partyjnym Frankiem - sąsiadem bywało nie mniejsze różnice niż między katolikiem a prawosławnym. Obudzenie się członkowskich mas PZPR i przystąpienie do rewolucji było dla nich bodaj większą szansą niż dla każdego niepartyjnego. Bo oni wiedzieli są kogo uchodzić w środowisku, czyli mieli mniej do stracenia, a więcej do zyskania choćby zaufanie kolegów. Zmieszanie winy są przynależność partyjną, połączone z przypomnieniem sobie, że przecieś ta partia jest - z naszy przynajmniej - właśnie r o b o t n i c z a, było dla nich szansą ogromną.

Późniejsza klęska dółów partyjnych - klęska wielka i bezprzykładna, spowodowana była tym, że spontodem uwiaryły w swoją partię, partię robotniczą. Jeszcze raz zwyciężyła partyjna propaganda, obecna zresztą od pierwszych dni wprowadzenia po wojnie ustroju komunistycznego w Polsce. Głosiła ona mianowicie, zresztą głosi nadal (i głosić będzie dopóty, dopóki istnieje system), że nie system winią, a poszczególni ludzie. Ten dogmat dla politologów oczywisty, dla tysięcy ludzi osłuchany do smutnienia, był czy też nadal jest - na swój sposób złudny i pociągający. Ułatwia on mianowicie wiarę w jakiegokolwiek przemian, aczkolwiek na krótki dystans. Ponieważ ludzie skłonniejsi są do poprzesztawiania na tym, co zobaczą dziś, zaraz na własne oczy, niż do dalekosiężnych a niewidzialnych celów, przeto dawali się chętnie nabierać na personalne zmiany we władzy, pojedyncze przetasowania. Nienawidzili do przegranych wodzów i nadzieje pokładane w nadchodzących są zresztą cechami każdego społeczeństwa, nie tylko polskiego.

Członkowie partii byli szczególnie uśnieni na ten dogmat, bo z jednej strony ratował dla nich sens naleśania do ogólnie słusznej organizacji, a z drugiej strony umożliwiał zrobienie indywidualnej kariery partyjnej, oczywiście zawsze pozytywnej.

- Co będzie z partią, jak odejdą od niej wszyscy najlepsi? - oto typowe biadolenie, trwające całe dziesięciolecia, niektórych członków PZPR, wierzących w słuszność idei i rączej w fakty niż własne domniemania, stwierdziliby dawno, że to rozumienie jest rozpaczliwie błędne. Oto konsekwentny upadek partii w ciągu 36 lat spowodowany był przecieś nie odchodzeniem najlepszych, ale konsekwentnym sprowadzaniem ich udziału do zera, co

str.6.

już załatwiała sama struktura systemu. Pozostali "dobrzy" widząc los swoich kolegów - to warczy, i widząc całą beznadziejność walki o poprawę systemu poprzez udział w nim mądrych i odpowiedzialnych - rzeczywiście brali nogi za pas i wiali. Ale ich ucieczka była s k u t k i m zła systemu, a nie przyczyną tego zła. Tragedia posierpniowych zrewoltowanych mas partyjnych swój finał osiągnęła tam, gdzie widziano ich największe zwycięstwo: na IX Zjeździe Partii w lipcu 1981. Osiągnięto przecież niemal wszystko: demokratyczną ordynację wyborczą - pierwszą tego typu w całym bloku wschodnim, demokratyczne prawo głosu bez uprzedniej kontroli, wreszcie odnowiony w 90% Komitet Centralny PZPR. Wiara partii c a ł e j partii w samą siebie dosięgnęła szczytu. I co? I nic. Gorzej. Ten sam demokratyczny KC nie zahamował kryzysu władzy w Polsce, ale jakby go przyspieszył, paraliżując mianowicie krytycyzm własnych wyborców. Bo jakże, u władzy byli ci, których nie tak dawno demokratycznie się wybrało. Należało mieć dla nich zaufania... Musieli wiedzieć co robią... A tymczasem KC zgodnie z prawem systemu, stawał się coraz bardziej fasadą dla poczynania biura politycznego i własnego aparatu centralnego. Nie wpłynął na likwidację większej walki frakcyjnej. Nie wpłynął na pokojowe rozwiązania narastających konfliktów między partią a społeczeństwem. Nie miał wreszcie n i o d o g a d a n i a podczas wprowadzania stanu wojennego. Mało tego. Gdyby uważnie prześledzić kolejne plena tegoż demokratycznego KC, zauważyłoby się coraz mniej demokratyczne, coraz bardziej oddalające go od społeczeństwa na rzecz utrzymania i utrwalenia błędów władzy, czy wreszcie samej władzy. Byłoby pouczające zbadanie tego mechanizmu, bo dostarczyłby on najbardziej faktycznych argumentów na rzecz tezy o specyficznej niereformowalności systemu. I to na przykładzie jednej przygody partii, i to bodaj już nie do powtórzenia: gdy uzyskała maksymalne właściwie szanse na społeczną wiarygodność. To, co się dzieje obecnie w stanie wojennym, z "liberałami" partyjnymi jest nie mniej symptomatyczne. Wyrzucanie ze stanowisk, z partii, stawianie przed komisjami kontroli partyjnej, nie mówiąc o masowym, dobrowolnym oddawaniu legitymacji. Proces typowy - częsty - symbolicznie - wykluczeniem z PZPR Stefana Bratkowskiego, prezesa SDP, jednego z najbardziej gorliwych obrońców idei socjalizmu, a zakończony, czy też kończący się zwalnianiem ze stanowisk także partyjnych dyrektorów wybranych przez załogi, nauczycieli, sędziów, wreszcie robotników!

## SZKOLNICTWO POWOJENNE

Czytając ustawę z dnia 21 lipca o szczególnej regulacji prawnej w okresie przezwyciężania kryzysu, z racji swojego zawodu zwróciłem przede wszystkim uwagę na artykuły 14 i 13. Mimo końcowej aprobaty wywołały zarówno na plenum Sejmu, jak i w komisjach sejmowych poważne obawy i dyskusje. Drakońskie przepisy artykułu 13 a także 14 demonstrują świadomość władzy, że wylegarnia rebeliantów są uczelnie wyższe i szkoły, toteż ich funkcjonowaniu są poświęcone wspomniane wyżej artykuły. Już wkrótce Prezes rady ministrów będzie mógł uchylić sprzeczną z prawem lub i n t e r e s e m społecznym uchwałę stanowiącą Radę Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Minister może zawiesić na okres 6 miesięcy uprawnienia stanowiące kolegialnych organów szkoły wyższej, przekazując te uprawnienia odpowiednim organom jednoosobowym, odwołać rektora, prorektorów, dziekanów, prodziekanów i dyrektorów instytutów. Minister może powoływać rektora i prorektorów, udzielać rektorowi zgody na powołanie dziekanów, może zawieszać nauczyciela akademickiego. O losach studentów w okresie wychodzenia z kryzysu - lepiej nie mówić. Jeszcze gorszy los czeka nauczycieli w szkołach podstawowych i średnich. Wojewoda może bez zastosowania trybu określonego w ustawie z dnia 26.1.82 zawiesić nauczyciela w obowiązkach służbowych, przenieść na inne stanowisko, lub zwolnić z pracy. Nauczyciel może się odwołać, ale wniesienie odwołania nie wstrzymuje wykonania decyzji. O ile na uczelniach wyższych sporo jest ludzi wykazujących jeszcze odwagę, to sytuacja w szkolnictwie średnim i podstawowym jest znacznie gorsza. Procent nauczycieli należących do "Solidarności" był mniejszy niż w jakimkolwiek innym środowisku. Po 13.XII. niektórzy nauczyciele zaczęli się zachowywać w sposób wręcz niegodny. Zrywali uczniom znaczki i oporniki, nawet medaliki, donosili na nich do dyrekcji, szykanowali tych,

str. 7.

"S Y G N A Ł" nr. 58. I.VIII. 83.

których rodzice byli działaczami "Solidarności". Wobec zagrożenia jakie stanowią przepisy obecnie uchwalonej ustawy, która będzie kto wie jak długo obowiązywała, spodziewać się należy spadku liczby osób zaangażowanych w nauczanie niezależne? A może będzie wprost przeciwnie, że sprawdzi się hipoteza Bratkowskiego, który twierdzi, że w Polsce im silniej przyćmiewa, tym większy wywoła protest.

#### Partia w szkole wyższej

W "Trybunie Ludu" z 28 VII 83. ukazał się wywiad z H. Kamienieckim I sekretarzem KU PZPR w Akademii Rolniczej w Skoszęcinie. Ponieważ przypuszczamy, że szanujący się czytelnicy prasy podziemnej "Trybuna Ludu" (jakiemu właściwie ludu?) nie czytają, streszczamy dla nich główne wątki wywiadu, by pracownikom wyższych uczelni uświadomić, co im jeszcze grozi, bo akcja ta na pewno będzie ogólnopolska. A więc, dowiadujemy się, że to organizacja partyjna wystąpiła do władz uczelni z inicjatywą opracowania statutu. Dlatego też w statucie tym znalazł się wprawdzie zapis, że przedstawiciel partii zasiada w Radzie Wydziału z głosem stanowczym. Do wypowiedzi Kamienieckiego dodają swe głosy inni partyjni pracownicy Akademii. "Chcemy mieć wpływ na politykę kadrową - to znaczy opiniowania awansów, nagród, odznaczeń, obywatelstwo organów jednoosobowych. Realizujemy to poprzez wysuwanie własnych kandydatów. Polityka kadrowa, to także wpływ na dobór kadry nauczycieli akademickich, udział w komisjach dokonujących okresowych ocen wyników pracy nauczycieli akademickich. Organizacja partyjna dokonuje także efektywności funkcjonowania władz uczelni. Zadaniem członków partii jest prezentowanie swego stanowiska w organach kolegialnych, wpływanie na podejmowane decyzje. Pierwsi sekretarze, uczestniczący w pracach kolegów dziekańskich i rektorskich pilnuje realizacji tych decyzji. Przewodnictwo partii musi mieć charakter ogólny, dotyczący kwestii centralnych, bez drobiazgowych ingerencji we wszystkie decyzje i dziedzinę życia uczelnianego - łaskawie nie zwala tow. Skotarczyk. Te ich ambicje! Znowu chcą wziąć wszystko w swoje niekompetentne ręce, znowu się wszędzie pchają, znowu wszystko upupią i zniszczą. W AR w Szczecinie aż 33% profesorów to członkowie partii. W uczelniach krakowskich ten procent jest znacznie mniejszy - są nawet wydziały, gdzie nie ma ani jednego profesora - członka partii. Może to ocali krakowskie uczelnie przed zagładą?

31 sierpnia - jeśli nie będzie innych instrukcji - przyklej ten miniplakacik w widocznym miejscu (ale zrób to niewidocznie - ustawa o "szczególnych regulacjach!). Wiemy wszyscy, że ujrzenie takiego napisu, świadomość, że ktoś nie bał się narazić - działa ku pokrzepieniu serc. To też coś.

# JESTEM - PAMIĘTAJ CZUWAJ



## SOLIDARNOŚĆ

### 31.8.1983.

i oznajmił, że Berlin jest gotów pójść na poprawę stosunków z Moskwą pod dwoma warunkami: Moskwa nie miesza się do wewnętrznych spraw Niemiec i rezygnuje z polityki wrogiej wobec Niemiec. Stwierdził też, że między morzem Czarnym a Bałtyckim nie ma spraw, których Niemcy i Rosja nie mogłyby rozstrzygnąć na drodze pokojowej. Domagając o tym Schulenbergowi, Ribbentrop proponuje rozpoczęcie rozmów z Mołotowem, ale bez pośpiechu. Ribbentrop wyraża gotowość złożenia krótkiej wizyty w Moskwie, aby "wyjaśnić Stalinowi punkt widzenia Hitlera". Ponieważ sam Mołotow wysunął pomysł zawarcia paktu o nieagresji, to po przyjeździe Ribbentropa nie należy wzmieniać na ten temat poglądów, lecz podjąć konkretne postanowienia. Ale Mołotow uważa, że przed przyjazdem Ribbentropa trzeba przeprowadzić jeszcze prace przygotowawcze. Ribbentrop nie zgadza się z tym i 16 VIII telegrafuje Schulenburgowi, że skoro Niemcy zgodzili się na pomysł Mołotowa z zawarciem paktu, to trzeba się spieszyć, bo lada dzień może wybuchnąć konflikt pomiędzy Niemcami a Polską. Kreml wolałby podpisać taki układ bez wielkich ceremonii, a nawet bez przyjazdu Ribbentropa do Moskwy. Pod naciskiem Berlina Moskwa jednak wyraża zgodę. Jednocześnie Mołotow wysłał do Berlina własny projekt przyszłego paktu. Pakt Ribbentrop - Mołotow noszący oficjalnie nazwę "Układu o nieagresji między Niemcami a ZSRR" został podpisany 23 sierpnia 1939 roku. Załączono do niego "Tajny protokół dodatkowy", który przesądzał rozbiór Polski, aneksję państw Bałtyckich, Besarabii i częściowo Finlandii. Układ rozwiązywał Hitlerowi ręce dla prowadzenia wojny z Zachodem, wyposażając go ponadto w ważne dla wojny surowce strategiczne.

Kiedy na zakończenie rokowań Mołotow wyprawił na cześć Ribbentropa uroczysty bankiet w towarzystwie Stalina, Nikołajewa, Kaganowicza, Woroszyłowa i Berii - nastroje zebranych były znakomite. Toasty następowały jeden po drugim. Ribbentrop doniósł Hitlerowi, że Stalin wniósł nawet toast nieprzewidziany w protokole mówiąc: "Wiem jak naród niemiecki kocha swego wodza. Dlatego chcę wypić za jego zdrowie. Trzeba na moment wyobrazić sobie antysemitę Ribbentropa tracącego się kieliszkiem z żydem Kaganowiczem, żeby odczuć jak bezdennie anoralni byli ci handlarze żywym towarem człowieczeństwa. Ribbentrop oznajmił włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych Ciano, że "czuł się na Kremlu jak wśród starych towarzyszy partyjnych. Ciano relacjonuje zapewnienia Ribbentropa, iż Stalin zostawszy przy wodzą rosyjskiego nacjonalizmu wyrzekł się idei rewolucji światowej. Do podobnej wysłi skłaniał się Hitler, zaś Mussolini w październiku 1939 oznajmił otwarcie: "Bolszewizm w Rosji zniknął, a na jego miejscu pojawił się słowiański typ faszystyczny."

Układ handlowy z 19 sierpnia wyraźnie faworyzujący Niemcy, przewidywał, że ZSRR będzie dostarczać zboże, naftę, drzewo, platynę i inne surowce. O ile jednak Stalin okazał się punktualny i hojny w dostarczaniu surowców strategicznych z ZSRR, o tyle Hitler był niepunktualny i skąpy. Zarzysy planu "Barbarossa" musiały powstawać w jego głowie już na kilka miesięcy przed podaniem go do wiadomości. Dlatego trzeba było wyciągnąć z ZSRR jak najwięcej dając wzamian jak najmniej. Przywódcy radzieccy nie mogli tego nie zauważyć. Z memorandum Schuurego z 28 IX 1940 dowiadujemy się, że Berlin nie wypełniał swych zobowiązań świadomie i z premedytacją. Czytamy tam: Istnieje dyrektywa Marszałka Rzeszy, nakazująca unikać dostarczania do ZSRR materiałów, które bezpośrednio lub pośrednio wzmacniałyby radziecki potencjał wojskowy. O świcie 22 czerwca 1941 niemieckie samoloty latające na radzieckiej benzylinie zaczęły atakować radzieckie miasta. Za nimi nabrawszy też benzyliny ruszyły niemieckie czołgi, a pod ich osłoną niemiecka piechota, nakarmiona radzieckim chlebem.

=====

=====

=====

=====